Nr 180. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Sierpnia 1882. Rok [illegible]

WYCHODZI CODZIENNIE.
[illegible] we Lwowie rocznie [illegible] złr. — półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie [illegible]
W Państwie Austrjackiem [illegible] rocznie [illegible] złr. — kwartalnie [illegible]
[illegible] do całych Niemiec: [illegible] 12 marek [illegible] do Francji, Włoch i Szwajcarji kwartalnie 20 franków.
Numer [illegible] centów.
Rękopisów re[illegible] [illegible].

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 32. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Kolej transwersalna.

Od osoby obznajomionej ze stosunkami otrzymujemy pismo następujące:

Przedsiębiorstwo, wymagające do zrealizowania swego dwadzieścia cztery miljony, jest tak donośnego znaczenia ekonomicznego, że zainteresować powinno szerokie warstwy społeczeństwa tego kraju, w którym ma być dokonane. Takiem przedsiębiorstwem jest budowa kolei transwersalnej, a jednak, nie dostrzegamy dotąd należytego zajęcia się niem wet między przedsiębiorcami krajowymi, i dlatego poczuwamy się do obowiązku, powracać do tej sprawy jak najczęściej, aby rozbudzać te warstwy społeczeństwa naszego, które z budowy tej korzystać mogą, czy to uzdolnieniem fachowem, czy dostarczaniem materjałów potrzebnych do budowy, czy nakoniec organizowaniem pracy przez zespolenie ludzi do robót ręcznych, lub pociągowych. W taki bowiem tylko sposób możemy z tych miljonów zatrzymać bardzo znaczną część w biednym kraju naszym, i te miljony obrócić później użytecznie w rozliczanych kierunkach, bo doświadczenie uczy, że ludzie raz zaprawieni do przedsiębiorstw, nie ustają w nich, i tym sposobem przyczyniają się do podniesienia dobrobytu w coraz szerszych warstwach społecznych.

I oto aż nadto dostateczny powód do częstego zajmowania się tą sprawą, a szczególnie do zbudzenia jej użytecznie, prostowaniem mylnych na nią poglądów, do których między innemi należy to, najbardziej u nas rozpowszechnione zdanie, że kraj odniósłby daleko większe korzyści z tej budowy, gdyby całą linję kolejową podzielono na losy i te rozdano mniej zamożnym przedsiębiorcom krajowym.

Kto jednak z bliska przypatrzył się okolicznościom, towarzyszącym tej metodzie budowania, ten się przekona o jej daleko większej szkodliwości dla przedsiębiorstwa krajowego, aniżeli, gdy całą budowę obejmie jedna firma przedsiębiorcza, chociażby obcokrajowa w braku krajowych konkurentów.

Za dowód niech nam posłuży budowa w zarządzie państwowym kolei tarnowsko-leluchowskiej, niech nam posłuży ta okoliczność, że tak ówczas jak i teraz najgorliwiej przemawiali za budową w zarządzie państwowym i za podziałem linji na losy, urzędnicy administracyjni i techniczni w ministerstwie handlu, a to z pewnością nie przez życzliwość ku nam, ale dla miłości własnej i sobie najbliższych.

Widzieliśmy bowiem, że na linji tarnowsko-leluchowskiej kierowali budową wyłącznie urzędnicy Niemcy, wzięci z ministerstwa handlu, że nawet wywłaszczenie gruntów pod kolej, przeprowadzali urzędnicy państwowi, lecz na szczęście nasze, musiano chcąc niechcąc powierzyć tę czynność dla potrzeby znajomości języka krajowego.

Widzieliśmy tożsamo, że z wyjątkiem paru, mniejszego znaczenia losów, dostały się wszystkie inne Niemcom, że nawet do robót ziemnych używano licznego zastępu obcych przybyszów, nie mówiąc już o robotach kamieniarskich, powierzonych wyłącznie Włochom.

Jeżeliśmy na linji znaleźli tu i owdzie, jak na lekarstwo, inżyniera Polaka u przedsiębiorców losowych, to były to zwykle ofiary, których pracę i zdolności wyzyskiwał za liche wynagrodzenie cudzoziemiec.

I nie było w tym całym, jakkolwiek oburzającym procederze, nic nienaturalnego, boć trudno żądać, aby urzędnicy Niemcy nas, a nie siebie i swoich najbliższych protegowali.

Tak się działo na linji tarnowsko-leluchowskiej, i nie inaczej wyglądałoby na linji transwersalnej, gdyby ją podzielono na losy, a dziać się z tak wielką krzywdą dla nas nie może przy powierzeniu robót jeneralnemu przedsiębiorcy, bo kiedy urzędnik państwowy, płacony i płacący z kasy rządowej, niepotrzebnie się liczyć z danemi okolicznościami, nigdy bowiem stracić nie może, a już tem samem zysk jego pobiera nadzwyczajny do pensji dodatek, to przedsiębiorca prywatny, płacąc z własnej kieszeni, liczyć się musi z opinją publiczną, inaczej przy odwróceniu się jej od niego, być może na straty niezliczone, a dalej rozporządza ministerstwo handlu tak licznym technicznym personalem, że nim zapełnić może całą linję transwersalną, gdy przeciwnie żaden przedsiębiorca prywatny nieutrzymuje stale tak wielkiej siły technicznej i administracyjnej, i dla tego zmuszonym będzie szukać zewnętrznej pomocy, a szukać jej w interesie własnym między krajowcami, którzy mu znajomością stosunków i cen miejscowych, dają daleko większą gwarancję zysku, aniżeli przybysze, którzy już dla nieznajomości języka i stosunków krajowych, już dla tego i wiele są droższemi, że w rachunek zarobku muszą wstawiać koszta podróży, straty z powodu wydalenia się z domu, i droższe utrzymanie w obcym dla nich kraju.

Nie potrzeba, więc osobnych §§ w kontrakcie rządowym dla zabezpieczenia nam pracy, bo daleko silniejszym popędem do tej mierze jest interes jeneralnego przedsiębiorcy, wszelako powtarzamy, cośmy już powiedzieli na innem miejscu, iż kto z nas chce znaleść stosowne dla siebie zajęcie, ten musi używać wszelkich godziwych dróg i środków, aby dojść do celu.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tem, co mogło spowodować ministra handlu, że mimo wielkiego nacisku otoczenia swego, postanowił zamiast budować we własnym zarządzie, oddać przedsiębiorstwo najodpowiedniejszemu kon-

[redacted]

nister Pino, a nienarazi się na nią, powierzywszy roboty jeneralnemu przedsiębiorstwu, dającemu przeszłością swoją i kaucją miljonową gwarancję dostateczną.

Inni, jak *Gazeta Lwowska*, (nr. 177) przypisują największą i zaledwie, że niewyłączną zasługę posłowi Kamińskiemu, oświadczając „że bez jego rzutkiej inicjatywy, niezmordowanych trudów, połączonych z wielkimi kosztami, sprawa ta nie byłaby jeszcze dojrzała.

O ile nam wiadomo, to pan Kamiński starał się tylko o wybudowanie przestrzeni od Stanisławowa do Husiatyna, zawiązując w tym celu stosunki, pierwotnie z koleją czerniowiecką, a następnie z przedsiębiorcami belgijskimi, i w tym kierunku był rzeczywiście niestrudzonym; lecz jeżeli już o inicjatywie mowa, to wyszła ona jeszcze 1872 roku od konsorcjum, na którego czele stał książę Aleksander Czartoryski. — Konsorcjum to podało wówczas o koncesją na budowę kolei pierwszorzędnej z Bielska na Żywiec, Grybów do Zagórza, z odnogami do Węgier i Krakowa, i gdyby nie krach 1873 roku, to linja ta byłaby już dawno wykończoną.

Później podniósł tę inicjatywę rząd, zmuszony względami strategicznemi wobec niepewnych sąsiadów północnych, czego dowodem wystąpienie ministra handlu Clumeckiego wobec parlamentu 1875 r. i równoczesne natarczywe przedłożenie pisemne naczelnika jeneralnego sztabu F. m. p. Galliny.

Inni znowu przyznają całą zasługę delegacji naszej do Rady państwa.

Naszem zaś zdaniem przyczyniały się po trosze do przyspieszenia budowy wszystkie powyższe czynniki, a najwięcej może obawa przed panslawizmem rosyjskim; wyłączną jednak pozostanie zasługą delegacji naszej do Rady państwa, że nie dopuściła budowy na losy, i skłoniła ministra handlu do oddania przedsiębiorstwa w jedne pewne ręce, a jeżeli rachuba z Tancredem zawiodła, to zawsze osiągnęło się tę wielką korzyść, że inżynierowie i przedsiębiorcy krajowi z pewnością nie doświadczą tego smutnego losu, jakiego doznali przy budowie tarnowsko-leluchowskiej linji, i jaki ich czekał, gdyby roboty na kolei transwersalnej rozdane były toż samo na losy.

Przedstawiliśmy tę ważną sprawę we właściwem jej świetle, od ruchliwości naszej zależy teraz, aby wziąć jak największy udział w tem przedsiębiorstwie, a że go wziąć możemy przy usilnej staranności naszej, przemawiają za tem zastrzeżenia w kontrakcie rządowym, toż samo w umowie o finansowanie z Bankiem dla krajów, w końcu, o ile dotąd wieść niesie, dobra wola firmy przedsiębiorczej.

Nie szczędźmy więc zabiegów, abyśmy później nie narzekali na bezczynność naszą, albo dla usprawiedliwienia swej nieporadności nie szukali winy tam, gdzie jej nie było.

## Szkoły ludowe w Galicji.

II. Podczas ostatniego spisu ludności kraju, zamkniętego z dniem 31. grudnia 1880 r., uwzględniono, jak wiadomo, także mowę potoczną mieszkańców jego. Na podstawie uzyskanych w tej mierze wyników, okazuje się, że z pomiędzy dzieci w wieku szkolnym całego kraju było dzieci używających mowy polskiej, jako zwykłej w domu, 436.909, ruskiej 364.960. niemieckiej 44.516, a innych 441. Z tego widzimy, że na 100 dzieci w wieku szkolnym, mówi po polsku 51·60, po rusku 43·09, po niemiecku 5·26, a używa innej jakiej mowy, jako potocznej 0·05. Według stosunków językowych w kraju, wykazanych podczas ostatniego spisu ludności jego powinno być na 120 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim, 100 z wykładowym językiem ruskim. W rzeczywistości zaś zachodzi odwrotny stosunek, ponieważ na 100 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim mamy 137 z wykładowym językiem ruskim. Jeżeli weźmiemy za podstawę obliczenia liczbę klas, zmieni się nieco ów stosunek, ponieważ we wszystkich szkołach cztero- i więcejklasowych jest język polski wykładowym, i dlatego mamy na 124 klas z wykładowym językiem polskim 100 z wykładowym językiem ruskim. Lecz nie należy przytem zapominać, że między klasą szkoły więcejklasowej, a szkołą jednoklasową, ogromna zachodzi różnica. Na jedną szkołę ludową publiczną z wykładowym językiem polskim, wypadało 368 dzieci w wieku szkolnym, używających mowy polskiej, jako potocznej, gdy na jedną szkołę ludową publiczną z wykładowym językiem ruskim wypadało 225 dzieci mówiących po rusku. Jeżeliby miał pod tym względem równy zachodzić stosunek, powinno zamiast teraźniejszych 1·186 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim być w kraju szkół takich 1 942.

W stosunku do liczby dzieci uczęszczających do szkoły, powinno być na 149 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim 100 z wykładowym językiem ruskim, a na 149 klas z wykładowym językiem polskim 100 klas z wykładowym językiem ruskim. W rzeczywistości zachodzi odwrotny stosunek, ponieważ na 100 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim jest 137 z wykładowym językiem ruskim, a na 124 klas z wykładowym językiem polskim 100 klas z ruskim. Ponieważ dzieci mówiących po polsku uczęszczało do szkół ludowych publicznych 167.182, wypada zatem z wykładowym językiem polskim 1 szkoła na 141, a jedna klasa na 79 dzieci. Dzieci zaś mówiących po rusku uczęszczało w tymże roku 111.623 do szkół rzeczonych, z czego wynika, że jedna szkoła z wykładowym językiem ruskim wypadała na 69, a jedna klasa na 62 dzieci.

Stosownie do przepisów zawartych w ustawie krajowej o języku wykładowym w szkołach, czuwają władze szkolne nad tem, aby we wszystkich szkołach ludowych publicznych tam, gdzie jest pod względem językowym ludność mięszana, a w szczególności, gdzie obok polskiej zamieszkuje ludność ruska, obok języka wykładowego uczono drugiego krajowego jako przedmiotu obowiązkowego, aby zatem w szkołach z wykładowym językiem polskim uczono języka ruskiego, a w szkołach z wykładowym językiem ruskim polskiego. We wszystkich zaś szkołach ludowych trzy i więcej klasowych jest nauka języka niemieckiego przedmiotem obowiązkowym. W szkołach nareszcie z wykładowym językiem niemieckim pozostawia się stronom utrzymującym prawo wyboru jednego z języków krajowych, t. j. polskiego lub ruskiego, który ma być przedmiotem obowiązkowej nauki w szkole.

Według drugiego ustępu art. 41 ustawy szkolnej krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, tudzież o uczęszczaniu dzieci do szkoły, winny wszystkie dzieci po dopełnionym obowiązku uczęszczania sześcioletniego na naukę codzienną do szkoły uczęszczać jeszcze przez dwa lata następne na tak zwaną naukę niedzielną. Mimo starania władz szkolnych, aby temu przepisowi ustawy wszędzie zadość się działo, zachodzą ciągłe jeszcze nieprawidłowości tak pod względem frekwencji jak również pod względem stanu samej tej nauki. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że i tu objawia się powolny postęp, a gdy wyjdzie zaprojektowany podręcznik, streszczający w sobie mniej więcej to wszystko, co ma być przedmiotem nauki niedzielnej, można się z niej lepszych niż dotąd spodziewać wyników. Podręcznik ten wyjdzie zapewne niebawem, ponieważ zaczęto już potrzebne nadsyłać materjały. (Już trzy lata czytamy zapowiedzi o tym podręczniku).

Z pomiędzy wykazanych 2850 szkół ludowych publicznych było 2711 czynnych a 139 nieczynnych, z pomiędzy zaś 87 szkół ludowych wyznaniowych było 84 czynnych a 3 nieczynnych. Na 2937 przeto szkół ludowych było czynnych 2795 czyli 95·16 prc. a nieczynnych 142 czyli 4·84 prc. W porównaniu z r. 1880/1 zwiększyła się liczba szkół czynnych o 31 a liczba nieczynnych zmalała o 25, cyfra zaś, wyrażająca ile było nieczynnych na 100 szkół ludowych, zmniejszyła się o 0·86 prc.

Według ostatniego spisu ludności jest w całym kraju 850.624 dzieci w wieku szkolnym, a zatem o 75.450 więcej, niż wykazał spis ludności z dnia 3. grudnia 1869. Na jedną szkołę publiczną czynną lub z charakterem publicznym wypada dzieci 301 a na jedną klasę 203. Jeżeli weźmiemy wszystkie te szkoły bez względu, czy były czynne czy też nie, wypadnie jedna szkoła na 287, a jedna klasa na 196 dzieci w wieku szkolnym.

W całym kraju mamy gmin politycznych 6.321. Rady szkolne okręgowe wykazały w swych sprawozdaniach 3908 gmin posiadających szkoły ludowe publiczne lub należących do związku szkolnego z innemi gminami, z czego wynika, że jest dotąd w kraju 2413 gmin, które nie mają szkół ani własnych ani wspólnych z innemi gminami, w których zatem dzieci nie mogą korzystać z dobrodziejstwa prawidłowej nauki szkolnej. Na 100 więc gmin politycznych w kraju było 61·82 mających własne lub wspólne szkoły ludowe publiczne, a 38·18 takich, których dzieci nie mogą pobierać nauki w szkołach prawidłowo urządzonych. Jest to stosunek naper niekorzystny, który wymaga koniecznego zaradzenia, zwłaszcza że liczba nauczycieli i nauczycielek należycie do zawodu swego przysposobionych, wzrasta z każdym rokiem i niebawem będzie ich tyle, że pokryją nietylko coroczne ubytki, ale pozostanie ich znaczna liczba do umieszczenia w nowo powstających szkołach. Wiemy wprawdzie, że opłakane stosunki ekonomiczne kraju są ważną przeszkodą do zakładania licznych szkół nowych, lecz nie wątpimy, że reprezentacja jego, uwzględniając ważność i potrzebę krzewienia oświaty, przez szkoły ludowe we wszystkich zakątkach, przystąpi z dotychczasową ofiarnością do uchylenia tak anormalnych stosunków. W niektórych okręgach zachodniej głównie części kraju utrzymują gminy, nie mające szkół ludowych publicznych, szkoły pokątne, aby umożliwić swym dzieciom jaką taką naukę. Pożytek jednakże ze szkół podobnych jest nader wątpliwy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie przyczyniają się one wcale do krzewienia prawdziwej oświaty, ponieważ sami nauczyciele tych szkół nie zasługują na nazwę ludzi oświeconych i najczęściej zaledwie umieją od biedy czytać i pisać.

Stosownie do rozległości kraju, który obejmuje przestrzeń 1.360·97 mil kwadratowych, wypadało w r. 1880/1 na jedną taką milę szkół ludowych publicznych czynnych 1·99, szkół tych tudzież prywatnych, które mają charakter szkół publicznych 2·07, a szkół tych wszystkich bez względu czy są czynne, czy też nie 2·18. W porównaniu z r. 1879/80 zwiększyła się każda z tych trzech cyfr o 0·02.

Stosunki te są rozmaite w poszczególnych okręgach szkolnych. Najmniej mieszkańców, mających dzieci w wieku szkolnym i gmin wypada na jedną szkołę w okręgach sokalskim, stryjskim i lwowskim zamiejskim, a najwięcej w kolbuszowskim, rzeszowskim i wadowickim. Najwięcej zaś szkół jest na mili kwadratowej w okręgach lwowskim zamiejskim (3·60), krakowskim zamiejskim (3·24) i sokalskim (3·19), a najmniej w kolbuszowskim (0·86), nadworniańskim (0·89), drohobyckim (1·01) i myślenickim (1·12).

Gdybyśmy wzięli za podstawę obliczenia wszystkie bez wyjątku szkoły ludowe, których, jak widzieliśmy, było 3·043, wypadałaby jedna szkoła na 1954 mieszkańców, na 279 dzieci w wieku szkolnym i na 2·08 gmin, a na milę kwadratową wypadałoby szkół 2·24.

## KORESPONDNCJE.

**Kraków** 5. sierpnia.

(*Projekt nowej linji kolejowej w Galicji zachodniej*).

(?) Dziś przybył tu z Wiednia komisarz jeneralnej inspekcji kolei austrjackich, p. Horak, w celu odbywania studjów na miejscu z przyczyny zamierzonej budowy kolei prowadzącej z Rzeszowa ku Sandomierzowi. Część dotycząca kraju naszego, którą przecinać ma nowa linja kolejowa, pozbawioną, jest dotychczas wszelkiej komunikacji kolejowej i dla tego projekt ten witamy radośnie zwłaszcza, że wobec strategicznej ważności tej linii i kategorycznego w tej mierze żądania ze strony ministerstwa wojny i komendy sztabu jeneralnego spodziewać się można spiesznego urzeczywistnienia powziętego zamiaru. Ze stanowiska ekonomicznego życzyćby jednak należało, by początkiem nowej linii zamiast Rzeszowa był Tarnów, który położony w korzystniejszych warunkach ekonomicznych i mając już połączenie bez-

## Kronika lwowska.

(*Rozpamiętywania po-procesowe. Sprawa ruska. Projekt ugody abecadłowej. Samorząd stylistyczno-gramatyczny. Z prowincji.*)

Załatwiliśmy tedy *tant bien que mal* wszystkie procesa, które poruczono naszej opiece i obecnie prasa perjodyczna usiłuje jednomyślnie udowodnić, że wszystko poszło jak najlepiej, na tym najlepszym z wszystkich możliwych światów. Ogłądnąwszy się w koło, spostrzegłem, że ja sam jeden, jak ongi Horacjusz Kokles na moście, zasłaniam odwrót c. k. prokuratorji państwa; czego ona zapewne w najśmielszych marzeniach swoich nie przypuszczała. Ale też powiadam państwu, że wpadłem w taki zapał, iż w końcu brakło mi słów polskich i rozteremtetowałem się po madiarsku tak pięknie i dobitnie, że aż poczciwy *Egyetertes* wydrukował całą moją filipikę ku zbudowaniu synów Arpada. Nawiasem powiedziawszy, dziennik ten zapłacił blizko 4000 złr. za telegramy o procesie lwowskim, obejmujące około 150 000 słów. Teraz, gdy skończyło się wszystko na gadaniu i telegrafowaniu, składam broń i czekam rezultatów ugody, do której utorowano drogę. Z przezorności ćwiczę się w piśmiennym języku ruskim, i udało mi się już raz ujść za Hiszpana albo Portugalczyka, gdy zapytałem włościanina, czy potrafi odstawić mię na *dwanadcat czasow do goroda Bolechowa w Dolińskom ujezdie, gdie prazywajut polskije gumoristy*? Wiadomo już bowiem, że ludność Bolechowa składa się obecnie po części z obywateli, którzy garbują skóry wołowe i cielęce (za 650.000 złr. mniej więcej rocznie) i z takich, którzy garbują tylko ośle i świńskie. Ci ostatni znani są w dolinie Sukli jako „panowie, co robią śmieszne gazety". Życzę im, ażeby wartość ich produkcji zrównała się jak najrychlej z tamtą. Zupełnie innego żywiołu dostarczył Lwów Truskawcowi; utrzymuje się przynajmniej w okolicy taki dwuwiersz:

„Gdy przechodzisz przez Truskawiec,
Kogo spotkasz, każdy krawiec".

Zresztą na każdej stacji kolejowej, w każdym sklepie korzennym, w każdym nawet krzaku nakoniec, można tu na prowincji spotkać Lwowianina; trudne tylko o takiego, któryby pochwalał werdykty przysięgłych — ale dałem sobie słowo, że o tem nie będę pisał. Przeciwnie, wbijam sobie ile możności w pamięć zasadę, że przysięgły potwierdzić może pytanie co do winy jedynie w takim wypadku, gdy oprócz przyznania się obżałowanego przeprowadzony będzie dowód przez dwóch zaprzysiężonych bezpośrednich świadków karygodnego czynu. Raczą tedy w przyszłości pp. winowajcy przy popełnianiu zbrodni postarać się o obecność dwóch nieposzlakowanych i wiarygodnych obywateli, sama bowiem oczywistość nie wystarczy do zapewnienia im kwatery w „Iwanowej chacie".

NB. W Anglji dopuszczoną jest skarga o nieważność rozprawy z powodu, iż werdykt wypadł „*against the weight of evidence*," tj. wbrew oczywistości. W austrjackiej procedurze karnej nie ma takiego środka przeciw mimowolnej lub rozmyślnej pomyłce przysięgłych.

Czytaliśmy wszyscy słuszny żal ks. Stefanowicza do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przyjmuje kwity niemieckie, a nie przyjmuje ruskich. Nie ma wątpliwości, że dyrekcja Towarzystwa zmieni to postanowienie; ale zostaje jeszcze pytanie, czy można z wszelką słusznością wymagać od jakiejkolwiek instytucji, ażeby przyjmowała kwity, pisane alfabetem trudnym do odcyfrowania, jakim jest skoropis grecko-słowiański? Czy godzi się zachęcać Rusinów do trwania w nieroztropnym uporze co do tego pisma? Wszak nikt nie nalega na nich, ażeby wraz z alfabetem łacińskim przyjęli także pisownię polską. Mogliby z dzisiejszego swojego pisma zachować dogodne znaki, oddające brzmienia: *cz, sz, szcz, ż, ch* i znak miękczący; mogliby nadto uzupełnić brak osobnego w tem nawet piśmie znaku na ruskie *w* (*u* spółgłoskowe), przyjmując w takim wypadku łacińskie *v*. Pisałoby się tedy np.: „toj, що buv u mene, жuryw sя duже, що ne maje χliba dla staroho batka," i tym sposobem każdy, znający alfabet, w całym świecie przyjęty, nauczyłby się za kilka minut czytać i pisać po rusku. Reforma taka byłaby pożądaną, póki piśmiennictwo ruskie nie wyjdzie ze skromnych liczebnie dzisiejszych swoich rozmiarów. Kto wie, czy za przykładem Rusinów nie uzupełnilibyśmy i my naszego alfabetu temi znakami i czy nie pisalibyśmy: pawk, gołąbk, щęście, oχoчo itd, podczas gdy dziś piszemy cztery litery zamiast jednej, a czasem wcale nie możemy oddać pewnego brzmienia, jak n. p. miękkiego *b* albo *w* na końcu słowa. To byłaby dopiero zgoda gruntowna, bo rozpoczęta od abecadła, a nie od subtelności teologicznych, ani od uniewinniania winnych. Muszę tu dodać, że mówiłem z pisarzami ruskimi o tym moim projekcie i że wcale im się podobał. Natomiast zrobiłem fiasco z drugą propozycją. Zalili się przedemną Rusini na wprowadzenie OO. Jezuitów do Dobromila, dodając, że chyba doprawdy nie zostanie im nic, jak przyjąć prawosławie. Zrobiłem uwagę, że ponieważ są jednakowo racjonalistami, albo indyferentystami, logiczniejby postąpili, przyjmując wiarę ewangielicką, która przecież nie zabrania obchodzić Wilji i Wielkiejnocy według narodowego obyczaju i w której nabożeństwo odbywa się w języku większości członków gminy. — Ba — odparł mi jeden z zagadnionych — cóż z tego, kiedy u ewangielików nie ma Jordanu! Na ten argument brakło mi odpowiedzi. Przypomniał mi się mój darwinista, o którym doniosłem swojego czasu, że najpierw dowodził mi na różne sposoby, iż nie ma Boga, a następnie oburzył się, gdy powątpiewano o cudowności obrazu Matki Boskiej w Hodowicy.

Pozbawionemu na wsi przyjemności regularnego oglądania pism humorystycznych, wpadł mi w ręce ostatni numer *Samorządu*, który zastąpił prawie zupełnie *Szczutka*, *Djabła* i *Domino*. Na czele kroniki jest odezwa do redaktorów pism polskich, ażeby zakazali swoim współpracownikom żartować sobie z *Samorządu* i jego sposobu pisania, niezawisłego od wszelkich znanych dotychczas prawideł. Celem tego artykułu jest oraz *przestrzec* czytelników przed tymi Zoilami. Zapewniwszy sobie w ten sposób bezkarność, puszcza *Samorząd* swojego fejletonistę na wycieczkę pedagogiczną do Kołomyi. Zacny ten obywatel opowiada, że zarząd kolei Czerniowieckiej przeznaczył kilka nowych wagonów I. i II. klasy dla Zarządu Towarzystwa pedagogicznego i dla osób honorowych, do których jakimś cudem, jak powiada, i jego, tj. fejletonistę, zaliczono. Chciał biedaczysko zapewne mówić o „honoracjorach." Dalej donosi, że z grzeczności dał się *zaprząść* (?!) do stołu reporterskiego i przez 3 dni pisał sprawozdania dla *Gazety Narodowej*, ale w skromności swojej nie chce wiedzieć, jak one wyglądały. Mam nadzieję, w interesie *Gazety*, że były lepiej *zaprzędzone*, niż ich autor, którego „głód zaspokojało tylko wino w szczodrej mierze, tak więc pragnienie było tu zupełnie zaspokojone." Mam też nadzieję, że *Narodowa* nie wydrukowała zdania p. fejletonisty, według którego panie i panny nauczycielki „nie grzeszą zbyt wygórowanemi wdziękami." Zdarzają się mniej piękne panie i panny także między nie-nauczycielkami, a nikt im tego publicznie nie wypomina. Powinienby redaktor *Samorządu* zakazać swojemu współpracownikowi takiej niegrzeczności.

Wielka wzdłuż całych Karpat radość z powodu, że za dwa lata ukończoną być ma budowa kolei transwersalnej. Nam tu w Morszynie przybyła ztąd otucha, że ck. erarjum zdoła może w ciągu jeszcze bieżącego stulecia dokonać stokroć trudniejszego, a od niepamiętnych czasów rozpoczętego dzieła postawienia mostku na gościńcu rządowym, wiodącym przez środek wsi — mostku, śmiałym łukiem przeskakującego potok mający jeden cały metr szerokości. Sztuka, której udało się połączyć Morze Śródziemne z Czerwonem i która kopie tunel po pod przesmyk Kaletański, zdoła niewątpliwie pokonać olbrzymie trudności, jakie się tu nasuwają. Dość powiedzieć, że od rana do wieczora widać tam trzech ludzi, z których jeden w głębokiej zadumie pali fajkę, drugi uchyliwszy kapelusza skrobie się w głowę, a trzeci, jakby pogrążony w beznadziejnej rozpaczy, leży na ziemi. Mnie to rozczula, przypomina mi się bowiem nasz lwowski magistrat i jego dzieła.

*Jan Lam.*

pośrednie z Węgrami stałby się mógł łatwo główną siedzibą handlu zachodnio-galicyjskiego. Dla wojskowości zaś przybyłaby w tym razie nowa linja komunikacyjna prowadząca z Węgier wprost ku granicy rosyjsko-polskiej i ułatwiająca niezmiernie operacje ewentualne armii broniącej granicy lub wkraczającej na nieprzyjacielskie terytorium.

Zasięgnąwszy potrzebnych informacyj w tutejszej Izbie handlowo przemysłowej udaje się p. Horak do Rzeszowa, zkąd rozpocząć ma studja na miejscu w powiatach kolbuszowskim, tarnobrzeskim i niskim.

# SPRAWY ZAGRANICZNE.

**Petersburg** 4. sierpnia. *Ruskij Kurjer* zapewnia z dobrego źródła, że w przyszłej swej sesji rada państwa zajmie się rozpatrzeniem ustaw murawjewowskich, dotąd gnębiących Litwę i Ruś przeddnieprzańską. Mają być one zupełnie zniesione, poczynając od ukazu 10. grudnia, wzbraniącego Polakom nabywania dóbr ziemskich. Jeżeli prawdą jest, co donosi *Kurjer*, byłoby to dowodem, że nareszcie rząd carski wstąpił na drogę opamiętania się i rozsądku, czemu jednak trudno jest uwierzyć i dla tego notujemy tylko doniesienie *Kurjera*, nie przywiązując do niego zbytecznej wagi.— Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga, co następuje: Na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie policja aresztowała pewne indywiduum, podejrzane o należenie do partji przewrotu; znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniędzy i jakieś papiery; aresztowany, ujęty był w chwili, gdy robił przygotowania do popsucia kolei żelaznej wiodącej do Moskwy. Dalej taż sama *Corresp.* podaje niektóre szczegóły o aresztowanej rewolucjonistce Róży Prybyłowej; jest ona żydówka z domu Grossmana, pochodzi z Odesy, gdzie ojciec jej jest dotąd lekarzem, a brat w Petersburgu służy w prokuratorji państwowej. Młoda i ładna, przeszła na wiarę chrześcijańską, ażeby wyjść za mąż za weterynarza Prybyłowa, który jak wiadomo, również został ujęty przed kilku tygodniami.

W mieście Windawie w Inflantach, około 70 uczniów uniwersytetu Dorpackiego, synów szlacheckich rodzin niemieckich, pewnego wieczora (23. lipca) wszczęło niewiadomo z jakich powodów, hałaśliwe skandale uliczne, mianowicie bójkę z czeladzią rzemieślniczą, wybijanie okien w domach zamieszkałych przez urzędników rosyjskich, i t. d. Doszło nareszcie do tego, że w domu, gdzie się mieści sąd powiatowy, potłukli wszystkie okna, wyłamali drzwi i wdarłszy się do wnętrza, powyrzucali przez okna na ulicę akta urzędowe, a w końcu zdjęl z zewnętrznej ściany domu herb państwa orła dwugłowego, rzezanego z drzewa i cisnęli nim z wysoka na bruk z taką siłą, że herb rozbił się na drobne drzazgi, które deptali nogami i z wrzaskiem rozrzucali na wszystkie strony znajdujący się na dole awanturnicy. Godnem też jest uwagi, że przy tem całem zajściu—jak upewniają dzienniki — byli obecni ojcowie i rodziny „młodych baronów,“ dopuszczających się skandalów i że policja, oczywiście z samych Niemców złożona, nietylko nie stawiała żadnych przeszkód rozruchom, chociaż się im przypatrywała, ale nawet nie aresztowała nikogo z ich uczestników.

Zajście to wywołało we wszystkich dziennikach rosyjskich wielkie oburzenie i stało się powodem nowych, bardzo gwałtownych wystąpień przeciw Niemcom Nadbałtyckim, „którzy ufając w poparcie i opiekę z Berlina, pozwalają sobie podobnie zuchwałych gwałtów.“

Pierwszego bm. miał się zebrać w Petersburgu zjazd przedstawicieli szkół technicznych przy drogach żelaznych, a dalej przedstawicieli zarządów dróg żelaznych i ministerstwa komunikacji w celu ułożenia planów organizacji wspomnionych szkół pod względem administracyjnym i naukowym. Ma być także rozstrząsaną kwestja nadania służącym w tych szkołach praw służby rządowej.

*Ruskij Kur.* dowiaduje się, że projektowane w ministerstwie oświecenia komisje egzaminacyjne będą następujące: 1. Komisje do egzaminowania kandydatów na nauczycieli średnich zakładów naukowych, dla fakultetów historyczno-filologicznego i fizyko matematycznego; 2. komisja techniczna do egzaminowania kandydatów do wyższych specjalnych zakładów naukowych; 3. komisja prawna i 4. medyczna, dla egzaminów na stopień lekarza.

W ostatecznym rezultacie komisja do spraw deportowanych drogą administracyjną uwolniła od kary zesłania do 70 proc. wszystkich zesłańców.

Przywrócenie normalnego ruchu pasażerskiego bez przesiadania koło miejsca katastrofy na drodze moskiewsko-kurskiej, ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca. — *Nowosti* donoszą, że powstał projekt utworzenia akcyjnego towarzystwa ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków na drogach żelaznych.

# KRONIKA.

*Lwów 7. sierpnia.*

**Wiadomości osobiste.** P. Adolf Dobrzański, wyjechał do Wiednia. — Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłej w 80 roku życia ś. p. Eleonory Zinkowskiej, właścicielki jednego z najstarszych pensjonatów żeńskich w naszem mieście. — Ksiądz biskup Dunajewski, przybył dnia 5. b. m. do Gródka. — Julian Klaczko, wrócił z Marienbadu, uda się prawdopodobnie do Ischl, a we wrześniu będzie w Galicji. — Korespondent *Czasu* z Wiednia p. Newliński, otrzymał od cesarza medal złoty „für Kunst und Wissenschaft“. — P. Nykita Hetman, naczelny diak przy archikatedralnej cerkwi św. Jura, obchodził temi dniami 50 letni jubileusz swej pracy zawodowej. — Znany z poszukiwań swych trojańskich archeolog dr. Henryk Schliemann, przybył dnia 4. b. m z Aten do Wiednia.— Profesor filozofii uniwersytetu wrocławskiego dr. W. Dilthey, przeniesiony został do uniwersytetu w Berlinie.

**Z więzienia wypuszczono** wczoraj w południe ks. Naumowicza, Płoszczańskiego, Załuskiego i Szpundera za kaucją 12.000 złr., którą złożył adwokat dr. Jan Dobrzański imieniem kilku osób, które dostarczyły tę sumę w papierach wartościowych.

**50-letni jubileusz praktyki lekarskiej.** Powszechnie znany i szanowany w naszem mieście lekarz, weteran z 1830 roku, Grzegorz Ziembicki, obchodzi w roku bieżącym 50 letni jubileusz pracy swej w zawodzie lekarskim. Towarzystwo lekarskie uchwaliło wysłać do jubilata w dniu tej półwiekowej rocznicy deputację z adresem.

**Na teatr poznański** złożył w naszej redakcji p. S. P. 1 złr., razem z poprzedniemi 20 złr. 72 cnt

**Dla bardzo biednej staruszki** złożył p. S. P. 1 złr., razem z poprzedniemi 2 złr. 20 cnt.

**Stowarzyszenie „Gwiazda“** we Lwowie otrzymało 1000 zł. z legatu śp. Młockiego Alfreda.

**Komitet brodzki** rozpatrując stosunki wychodźców żydowskich przeznaczył w czasie od 26. lipca do 2. sierpnia 1067 do repatrjacji. Z przeznaczeniem do powrotu na dawne siedziby wysłano do Rosji w tymże czasie częścią na Radziwiłłów, częścią przez Czerniowce na Nowosielicę 497 emigrantów żydowskich.

**Bratnia pomoc** słuchaczów wszechnicy lwowskiej widzi się zniewoloną raz jeszcze zawezwać dłużników Towarzystwa, aby pamiętając na wzniosłe tegoż cele nie chcieli dopuszczać do kroków sądowych, które z całą surowością w najkrótszym przeciągu czasu podjęte zostaną. Równocześnie podane będą w dziennikach do publicznej wiadomości nazwiska tych panów, którzy nie chcąc pamiętać o swych zobowiązaniach uniemożliwiają pomyślny rozwój instytucji tak bardzo pożytecznej, która przychodziła im niejednokrotnie w pomoc w czasie studjów uniwersyteckich. We Lwowie dnia 2. sierpnia 1882 roku. W imieniu Wydziału *Józef Orłowski*, za prezesa w. r.

**Jubileusz Jeża.** *Nowiny* dzisiejsze przynoszą umieszczoną na czele numeru odezwę, wydaną przez grono literatów warszawskich, którzy postanowili uczcić jubileusz sympatycznego powieściopisarza wydaniem książki zbiorowej p. t. „Ognisko“. Odezwę tę podamy jutro w całości.

**Wiadomości kościelne.** Biskup-sufragan ks. Morawski wyjeżdża 1. września br. na dalszą wizytę kanon. kościołów dekanatu stanisławowskiego. Na wizytę przeznaczone są parafje: Delatyn (gdzie odbędzie się konsekracja kościoła), następnie Nadwórna, Sołotwina, Bohorodczany, Łysiec i Stanisławów.

**Towarzystwo myśliwych im. św. Huberta** we Lwowie odbędzie walne Zgromadzenie d. 15. bm. w sali redutowej o godz. 4. popołudniu.

**Gimnazjum Bazyljanów w Buczaczu**, zamierzają podobno, jak donosi *Dilo*, objąć pod swoje kierownictwo ojcowie jezuici. Temi dniami miała się odbyć we Lwowie, jak toż pismo donosi, narada konsultorów bazyljańskich, na której uchwalono: gimnazjum buczackiego jezuitom nie oddawać,— ponieważ jednak siły nauczycielskie w gimnazjum tem bardzo są niedostateczne — powołać dla wzmocnienia uczącego personu i świeckie siły nauczycielskie.

**Ze sprawozdania** IV. gimnazjum we Lwowie za ubiegły rok szkolny dowiadujemy się, że z początkiem roku szkolnego liczyło 691 uczniów, z końcem drugiego półrocza tylko 604. Według języka ojczystego było z końcem roku szkolnego: Polaków 554, Rusinów 35, Niemców 15; według wyznania: rz. kat. 468, gr. kat. 48, orm. obrz. 7, wyzn. augsb. 1, wyzn. mojż. 80. Uwolnionych od całej wpłaty było uczniów 257, od połowy 2. Fundusz pomocy dla ubogich uczniów miał przychodu 338 zł., rozchodu 284 zł. Ogólna kwota pobranych stypendjów wynosiła sumę 3054 zł. Do egzaminu dojrzałości w terminie czerwcowym zgłosiło się abiturjentów 29 publicz., 1 pryw. i 7 extern. — razem 37, z których 30 otrzymało świadectwa dojrzałości, 7 reprobowano. Z uznanych dojrzałymi zamierza udać się: na wydz. teolog. 2, prawn. 15, medycyny 1, filozofji 3, do akad. roln. 1.

W sprawozdaniu mieści się dokończenie rozprawy prof. Daniela Ludkiewicza p. t. „Czy może idea filozofji w swym historycznym rozwoju być uważaną za umiejętność ścisłą“.

**Księgarnia** p. Wilhelma Gazdy w Tarnowie przeszła z dniem 1. sierpnia na własność pana Józefa Delonga.

**Poseł Kaz. Kantak** prostuje w ten sposób wiadomość o telegramie wysłanym do Zakopanego, którego treść powtórzyliśmy za innemi dziennikami: „*Kurjer* w wczorajszym swym numerze, donosząc o uroczystości poświęcenia Dworu Tatrzańskiego w Zakopanem, najspokojniej wypowiada: „Poseł Kantak przesłał zebranym następujący telegram: „Nie mogąc przyjechać do was, piję za waszą pomyślność.“ Tymczasem wiadomość ta z jednej strony nie zupełna, bo telegram z opuszczeniem głównych dwóch słów sfałszowany; a z drugiej strony mija się z prawdą. Co do pierwszego, telegram wedle wiarogodnych relacyj z Zakopanego, brzmi: „Nie mogąc przyjechać do was — piję od wczoraj za waszą pomyślność“, a co do drugiego, „poseł Kantak“ telegramu podobnego wcale nie wysłał. Bo, choć nie jestem wcale od tego, by nie wypić na pomyślność Towarzystwa Tatrzańskiego, którego, jak wiadomo, wielkim jestem zwolennikiem, albo jakobym, gdybym wypił, chciał się z tem taić, ale, niestety, obecnie szanowny konsyliarz nasz, dr. Jerzy Kowski, wskazał mnie na emską wodę, zsiadłe mleko, maślankę i tym podobne delicje, więc o piciu, jakby się należało w dzień uroczystości tak świetnego Towarzystwa, nie ma mowy — cóż dopiero o wysyłaniu telegramu o tem. Doszedł ci pono ucztujących w Zakopanem telegram taki, ale to od kolegi posła galicyjskiego — któremu, przeczytawszy go, szczerze mówiąc, po trosze zazdrościłem — wspominam o tem nie chcąc odbierać koledze zasługi żywego udziału dla Towarzystwa i jego uroczystości. Mój telegram, o ile pamiętam, brzmiał: „Szczęść Boże w nowym gmachu. Myśl moja i serce z wami Uczestnikom uroczystości miłe pozdrowienie.“

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z dnia 6 sierpnia. Skradziono panu J. D. z pom. l. 8 ul. Majerowska srebrny zegarek anker ze srebrnym łańcuszkiem wart. 14 złr. — Stróż domu l. 2 ul. Sykstuska, M. P., przytrzymał konia zbłąkanego.

---

(J. D.) **Kraków** 6 sierpnia Pan Koźmian zaangażował na sezon zimowy dla sceny krakowskiej p. Sobiesława ze Lwowa. Operetka lwowska przedłuży swój pobyt w Krakowie po za 25. b. m. Powodzenie jej jest jak najzupełniejsze.

Podczas wczorajszego przedstawienia „Boccaccio“ (po raz trzeci) panie Bocskaj, Skalska, Waiz i Bronikowska musiały po 3 kroć powtarzać ulubione i wydatniejsze zwrotki, a p Skalski aż 13 okolicznościowych zwrotek odśpiewał.

Prezydent miasta dr. Weigel, wraca z Żegiestowa w dniu 10. b. m.

**Kraków** 5. sierpnia. Dzisiaj rano 13 izraelickich studentów rosyjskich i jedna studentka, przejechali z Brodów do Berlina, gdzie zebrać się ma większa ilość wychodźców żydowskich udać się do Ameryki, celem założenia kolonji lub połączenia się z istniejącą tam osadą, poprzednio przybyłych studentów rosyjskich.

**Przemyśl** 6. sierpnia. Czytamy w *Sanie*: Arcyksiążę Albrecht przybył dziś do naszego miasta, celem obejrzenia tutejszych warowni.

Ks. nominat arcybiskup Issakowicz, obrz. orm. bawił w naszem mieście przez środę, przybywszy tu celem zaproszenia naszego biskupa ks. [illegible]oleckiego na uroczystość swej konsekracji do Lwowa.

Ks. biskup sufragan Łobos, powrócił w zeszłą niedzielę ze swej podróży kanonicznej w Sanockie. Ks. biskup był, jak nam donoszą, przez dwa dni w Dydni, właśnie gdy się odbywała tamże instalacja proboszcza ks. Biesiadzkiego.

Dr. Julian Saturnus Stupnicki, obywatel i lekarz lwowski, zmarł w dniu 3. b. m. w mieście naszem, bawiąc tu u córki swej, zamężnej za dr. Lityńskim. Zmarły znanym był dobrze we Lwowie, jako swego czasu zdolny lekarz. Był on rodzonym bratem tutejszego biskupa ks. Stupnickiego. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności.

**Krynica** 5. sierpnia. Wczoraj odbył się wieczorek artystyczny, urządzony przez artystę teatru lwowskiego p. Fiszera. Teatr był zapełniony do tego stopnia, że część bubliczności wróciła z teatru, nie znalazłszy już w kasie biletów. Pan Fiszer wywoływany był po każdym numerze kilkakrotnie. Najbardziej podobał się publiczności monodram p. t. „Pan Kałamarzewski“.

Za parę dni będziemy mieć koncert pani Rożanowskiej Sienkiewiczowej, ze współudziałem pana Fiszera; dalej koncert skrzypka p. Filemana, ze współudziałem p Jana Królikowskiego; nareszcie koncert pianisty p. Wilhelma Czerwińskiego.

Bal i loterja fantowa na dochód funduszu budowy kościoła w Krynicy przyniosły czystego dochodu nie 1500 złr., jak to poprzednio doniosłem, lecz 4415 złr. Omyłkę tę prostuję tem chętniej, że wykazuje tak znakomity rezultat usiłowań ks. Leonowej Sapieżyny, niezmordowanej w działaniu, gdy idzie o osiągnienie celu szlachetnego. Można śmiało powiedzieć, że nikomu innemu nie powiodłoby się w jednym dniu zasilić fundusz budowy tak znaczną sumą. A co jeszcze więcej zasługuje na zaznaczenie, to ta okoliczność, że księżna Leonowa, jakkolwiek cierpiąca, przez kilka dni z narażeniem zdrowia zajmowała się przygotowaniami do loterji. Ks. Marcelina Czartoryska zakupiła pewną ilość losów na cel dobroczynny i wygrała serwis srebrny wartości około 400 złr.

Bal w sali teatralnej był najświetniejszym, jaki się kiedykolwiek odbył w Krynicy.

Dziś urządza zawiązany w tym celu komitet reunion w sali „pod barankiem“ [redacted] znaleziono przy kopaniu rowu róg jakkolwiek nadłamany, mimo to przeszło sześć stóp długi. Można go oglądać u właściciela, który jest gotów złożyć go w jednem z muzeów krajowych. (Prosimy dla muzeum hr. Dzieduszyckiego. Red.)

**Trzciana** 6. sierpnia. Przed dwoma miesiącami zniosła dyrekcja poczt odbieranie wszelkiej poczty przy mięszanych pociągach. Do miejsc dotkniętych tem należy i Trzciana. Listy i gazety dochodzą w skutek tego najnieregularniej i bardzo spóźnione. List z Łańcuta do Trzciany potrzebuje 3 dni czasu Oddany w Łańcucie dnia 3. b m przyszedł do Trzciany dnia 5., a jest to odległość 31 kilometrów. Gazety krakowskie i wiedeńskie odbieramy wieczór zamiast zrana, lub też aż na drugi dzień Cierpi na tem cała okolica.

Celem tego rozporządzenia, zdaje się jest oszczędność kilkudziesięciu złr., co w żaden sposób nie może stanąć na równi z niedogodnością publiczności.

**Kołomyja** 5. sierpnia. Zarząd oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć szanownemu komitetowi miejscowemu w Kutach, jako też Wielmożnym panom: Pechnikowi i Bursie w Kossowie, oraz pp Przybyłowskiemu w Krzyworówni, Gregorowiczowi w Żabiu i Muthiasowi w Jasienowie Górnym publiczne podziękowanie za łaskawe i uprzejme przyjęcie, jakiego doznali turyści w tegorocznej wycieczce, odbytej po zjeździe pedagogicznym.

**Warszawa** 5. sierpnia. Onegdaj na ulicy Erywańskiej i Marszałkowskiej ktoś na dwóch domach rozlepił plakaty, oznajmiające, iż Rozalja P., zamieszkała w hotelu Maringe'a, przed kilku dniami udusiła swe nowonarodzone niemowlę i zwłoki jego niewiadomo gdzie ukryła. Na tak osobliwsze ogłoszenie zwróciło uwagę wielu przechodniów, zauważyła je i policja. Udano się do hotelu Maringe'a i przekonano się, iż rzeczywiście mieszka tam Rozalja P. Zapytana przez policję P., zmięszała się wprawdzie wielce, ale oświadczyła stanowczo, iż to oskarżenie jej o zbrodnię jest kłamstwem. Zarządzono śledztwo i okazało się, że w samej rzeczy popełnione zostało dzieciobójstwo. Wówczas widząc, że zapieranie się jest już niemożliwem, P. sama przyznała się do uczynku.

Reklama postępuje naprzód. Kurtyny anonsowe ukazały się onegdaj w teatrzykach Bellevue i Eldorado.

W Działoszynie, w Kaliskiem, zawiązana została ochotnicza straż ogniowa za staraniem p. Rembowskiego, tamtejszego sędziego gminnego.

Dnia 29. lipca przeciągnęła po nad okolicami Soczewki straszna burza, połączona z trąbą powietrzną, pomiędzy wsiami: Dzierzązną, Sendeniem i Soczewką, burza ta na przestrzeni pół wiorsty w szerz, a jednej wzdłuż, zmiażdżyła literalnie rozciągający się tam las rządowy. Szkoda wynosi przeszło 100,000 rubli, samego bowiem starodrzewu uragan obalił około 20,000 sztuk. Domów wiejskich rozniesionych mnóstwo, zboża stratowanego znaczne obszary. Ta sama burza w dalszym ciągu, idąc od południo-zachodu ku północo-wschodowi, poobalała w Wyszogrodzie stodoły, powyrywała z korzeniami mnóstwo drzew, zerwała dach z ratusza, grad zaś wybił z 500 szyb. Szkody obliczają na 3000 rubli.

**Poznań** 5. sierpnia. Folwark Andrypole, graniczący z Borzejewem, wsią w powiecie Średzkim, nabytą świeżo przez hr. Grudzińskiego z Drzązgowa, przeszedł także w jego ręce, jak donosi *Posener Ztg*, za 21,750 m. Dotychczasowym właścicielem owego folwarku był p. Maks. Hutzinger.

Należące do radcy sprawiedliwości, Szumana, dobra rycerskie Pawłowice, w powiecie Poznańskim, obejmujące 2208 m. areału, z dochodem, obliczonym do podatku gruntowego na 7400 mrk, nabył za pośrednictwem ajenta dóbr, Lichta, porucznik Mackensen, z Grzmiący, na Pomorzu. Cena kupna wynosi 420,000 mrk.

Kółko szopienickie urządziło w zeszłą niedzielę wycieczkę do pobliskiej M. Dąbrówki, gdzie właściciel ogrodu umieścił nad bramą napis:

„Witaj polski narodzie,
U Hamburgera w ogrodzie.“

Wiersz ten wielce się nie podobał żandarmowi: zdarł go więc, mówiąc: „że tu nie chce Polaków!“

W poniedziałek nastąpi w Pelplinie w kościele katedralnym instalacja dwóch nowych kanoników, ks. dr. Rednera z Gdańska i ks. dziekana Stefmickiego z Jeżewa.

Z Torunia piszą do *Bromb. Ztg*, że policja tamtejsza śledzi za jakimś francuskim jenerałem, który miał przyjechać z Poznania do Torunia i po dwugodzinnym tamże pobycie wyjechał do Królewca. Chodzi głównie o to, czy ów rzekomy jenerał w czasie swego pobytu w Toruniu nie zawiązał jakich stosunków i nie poinformował się o fortyfikacjach Torunia.

Baron Hüne składa, jak donoszą z Wrocławia, mandat poselski z tego powodu, że zostaje naczelnikiem zarządu dóbr książąt Thurn-Taxis. Prócz tego i ks. dr Franz, mianowany niedawno kanonikiem katedralnym w Wrocławiu, nie przyjmie mandatu. Mamy nadzieję, że w miejsce tych dwóch ustępujących posłów, wybrani zostaną mężowie, umiejący się z ludem górnoszląskim porozumieć w ojczystym języku polskim.

Z Berlina donoszą, że p. Wład. Marcinkowski, rzeźbiarz, rodem z Mieszkowa, będący stypendystą Towarz. pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego otrzymał na tegorocznej wystawie akademji sztuk pięknych w Berlinie za swoje prace wielki srebrny medal.

**Odesa** 30. lipca. Bałta, według dwóch korespondencyj *Odes. Listoka*, jest teraz siedliskiem dziwnej intrygi. Sędzia śledczy wzywa najzamożniejszych kupców bałckich do zeznań, gdyż są posądzani i obwiniani o to, że podczas wiosennych zaburzeń w Bałcie, bili niewinnych, spokojnych i „błagonadieżnych“ włościan. We wszystkich tych sprawach stawa za świadka jedna i ta sama osobistość, niejaki L...skij, który wszędzie widział, że najzamożniejsi kupcy bałccy znajdowali się na ulicach, jako Goljaci. *Listok* wykrywa te „samobytne“ intrygi w Bałcie, oznajmiając, że wkrótce odbędą się w tem mieście wybory miejskie, a zatem intryga „samobytna“ pragnie koniecznie pozbawić prawa głosu najwięcej wpływowych kupców, i dla tego za pośrednictwem L...skiego wytacza kupcom bałckim sprawę o to, że bili włościan Stać się więc to może, że po sądzie kamienieckim okręgowym, który zjeżdżał na grunt i po sądzie kijowskim wojenno-okręgowym, który także zjeżdżał na grunt i osądził zbrodniarzy na karę śmierci, obecnie przez wyrok jen. Drentelna od niej uwolnionych, może się zacząć w Bałcie nowy szereg procesów, w których podsądnymi będą żydzi-Goljaci.

**Sprawa Estery Selymossy.** *Pesti Naplo* reasumuje podstawy, na jakich toczyć się będzie rozpoczęte już obecnie śledztwo w tej sprawie, i pisze: Jest faktem, że E. Solymossy w dniu 2go kwietnia udała się na zakupno farby i z nią między godziną 11. a 12. w południe z Ofalu do Ujfalu do domu swej służbodawczyni wracała; jest faktem, że o tymże czasie widziano ją w pobliżu synagogi w Ujfalu, że do swej pani nie wróciła i że od tego czasu zaginęła bez śladu. Faktem jest dalej, że w tym samym czasie w Eszlar (Ujfalu i Ofalu są dzielnicami miasta Eszlar) w synagodze zgromadzeni byli: Salomon Schwarz, Leopold Braun i Abraham Buchsbaum, dalej stróż synagogi, Józef Scharf z żoną, kramarz Adolf Junger, Abraham Braun i Samuel Lustig, Łazarz Weisstein i Emanuel Taub.

Fakt ten został stwierdzony świadkami, a wymienieni daremnie usiłowali wykazać *alibi* Faktem jest, że ta sama suknia, którą Estera S. owego dnia miała na sobie, wydaną została rybakom, którzy przynieśli do wsi trupa, uznanego jednak, bez najmniejszej wątpliwości, za zwłoki zupełnie innej, obcej osoby, i tegoż trupa w tę suknię ubrali. Jest dalej faktem, że rybacy przyrzeczeniem znacznego wynagrodzenia pieniężnego dali się nakłonić do wzięcia obcych zwłok i pozostawienia ich pod Tisza-Dada w wodzie, aby wyglądały jako przypadkowo złowione zwłoki Estery Solymossy. Faktem jest, że suknie Estery S., co do których identyczności nie ma żadnej wątpliwości, nie mogły dłuższy czas pozostawać w wodzie, i w końcu faktem jest także, że piętnastoletni syn Józefa Scharfa, Maurycy, w stanowczem, jasnem i podanemi okolicznościami popartem zeznaniu twierdzi, że na własne oczy widział, jak rzeźnik kosserny, Salomon Schwarz, przy pomocy Leopolda Brauna i Buchsbauma zamordował zwabioną do bożnicy Esterę, a to poderżnąwszy jej gardło.

Przy końcu dochodzenia przedwstępnego wydarzył się dziwny, jako objaw psychologiczny, wypadek, zgłoszenia się dobrowolnego Salomona Schwarza do przesłuchania, podczas którego zeznał, że on sam zarżnął Esterę. Podał mianowicie, że widział ją wałęsającą się pod bożnicą, i że, gdy go zobaczyła, poczęła wymyślać na żydów. To mię tak rozjątrzyło — powiada Schwarz — że uderzyłem dziewczynę, wskutek czego upadła na ziemię — nieżywa.

Tu dodać trzeba, ze Schwarz jest drobnem, niepokaźnem stworzeniem ręce ma jak dziecko, widocznie przeto, że podanie jego, przynajmniej w tej formie, jest fałszywe. Na dalsze zapytania podał: „Nie dostrzegłszy nikogo w pobliżu, zaniosłem zwłoki na pole za synagogę, przykryłem śmieciem, a o zmroku wrzuciłem do Cisy.“

Suknie Estery podczas tego zeznania były już w ręku sądu i skonstatowano, że zostały oddane rybakom w stanie suchym i że długo w wodzie pozostawać nie mogły, a nadto musiało zadziwić sędziego i to, że o tem, aby zwłoki wrzekomo wrzucone do Cisy, zostały napowrót później wydobyte i obnażone, nikt a nikt nie wiedział wcale. Mimo przestawienia tych sprzeczności pozostawał Schwarz przy swoich zeznaniach, a na przedstawienie, że on tak mały i chorowity, nie mógł jednem uderzeniem zabić dziewczyny i sam ją wziąć na ręce, przyznał wreszcie, że to wszystko, co powiedział, zostało zmyślone. Jemu wiele na życiu nie zależy, a chciałby uwolnić współuwięzionych. Przekonawszy się jednak, że usiłowanie to jest bezskutecznem, cofa swoje zeznanie.

Od dnia 28. zm. nadeszły niektóre nowe daty co do wędrówki zwłok. Pewien mieszczanin z Tec-

---

# O międzynarodowym kongresie literackim

## w Rzymie 1882 r.

(Dokończenie.)

W sobotę 27. maja o godz. 10 z rana odbyło się ostatnie posiedzenie, poświęcone, jak zawsze, wyborom członków zarządu i aktowi zamknięcia zjazdu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Ferrary zaproponował, aby uprosić p. Szymanowskiego, żeby swój odczyt, który wczoraj dla spóźnionej pory nie mógł się odbyć, zechciał dziś wygłosić. Zgromadzenie żywemi oklaskami wyraziło swą prośbę o to i p. Szymanowski zajął trybunę. Rozprawa, którą odczytał, była tłumaczeniem na język francuski, autorem zaś był p. Kazimierz Kaszewski, znany krytyk warszawski. Rozprawa ta była niezawodnie najpiękniejszą i najlepszą ze wszystkich, któreśmy słyszeli na kongresie, a odczytana umiejętnie w doskonałym języku francuskim, zrobiła silne wrażenie. Odczyt przerwany był na chwilę przybyciem ks. Torlonii. Wybory odbyły się bez głosowania. Przez aklamację przyjęto na wniosek Ulbacha do prezydjum: komandora Ferrarego, królowę rumuńską i znanego uczonego Karola Vogta. Mowy pożegnalne wygłosili Ferrary i Ulbach, i na tem ukończył się zjazd w Rzymie, przyczem następny zjazd zapowiedziany został na przyszły rok we wrześniu do Amsterdamu.

Oficjalne zamknięcie kongresu było tylko kresem pracy, ale nie hasłem rozstania. Ks. Torlonia w imieniu municypalności rzymskiej zaprosił nas na wycieczkę do słynnego Tivoli, urządzoną przez miasto Rzym.

Z placu Wenecji wyruszyliśmy tramwajami, z których na granicy miasta przesiedliśmy się do „Tramvaya Vapeur.“ Z górą 100 osób uczestniczyło w tej wycieczce, a w tej liczbie wielu bardzo dziennikarzy. Droga była bardzo przyjemna, wszyscy ożywieni, a w gwarze ogólnej rozmowy rozmaite języki mięszały się jak onego czasu pod sławną wieżą. W czasie najszybszej jazdy nagle zatrzymał się nasz pociąg, a że nie było żadnej stacji, mnóstwo osób wychyliło się z wagonów, myśląc, że zdarzył się jakiś wypadek. Zadziwienie i niepokój wkrótce wszakże zamieniły się w śmiech homeryczny. Pokazało się bowiem, że cichy osiołek stanął w poprzek szyn, i nie myśląc wcale, że zagradza drogę inteligencji świata, nie chciał się ustąpić na świst lokomotywy, i trzeba było zwykłemi środkami skłonić go do ustąpienia z tak niewłaściwie zajmowanej pozycji. Kiedy już pociąg ruszył, dowcipnie odezwał się Lermina: „Ten osioł reprezentuje ostatnią protestację ciemnoty przeciwko inteligencji; ale i ta przeszkoda już usunięta — droga dla postępu otwarta.“

W Tiwoli czekały nas tłumy świątecznie ubranych mieszkańców na bogato przystrojonym peronie. Orkiestra zagrała hymn narodowy włoski i z burmistrzem Tivoli na czele, weszliśmy do miasta, zdążając prosto do ratusza. We wszystkich oknach pełno osób, prawie na każdym domu powiewały flagi włoskie, i wieńce z świeżych kwiatów.

W sali ratusza zastawione były stoły i natychmiast rozpoczęła się uczta. Pierwszy toast wzniósł burmistrz Tivoli, po nim przemawiali: Torlonia, Ferrary (pół po francusku, a pół po włosku), Ulbach, deputowany z Tivoli, jeden z dziennikarzy, Szymanowski (zdrowie dam) i wreszcie powtórnie, na zakończenie zebrania Ferrary. Około 6. godz. wstaliśmy od stołu, poczem całe towarzystwo rozpierzchło się po przepysznych willach, w których do dziś dnia mnóstwo staro-rzymskich przechowało się urządzeń. Groty i kaskady, szczególnie na siebie zwracały uwagę, dopokąd po zachodzie słońca illuminacja gór i wąwozów nie skoncentrowała około siebie wszystkich. O 12. w nocy wróciliśmy do miasta i tu na placu Wenecji serdeczne nastąpiło pożegnanie wszystkich.

Tak odbył się kongres w Rzymie. Naukowy jego rezultat, jak z powyższego widoczne — nie wielki; ale jak w każdym zjeździe tak i w tym, zapoznanie się z sobą ludzi, na jednem polu pracujących w różnych stronach świata, ich wzajemne zbliżenie; wymiana myśli, są wielkiej doniosłości i ważną stanowią korzyść z zebrania. A do tego widok Włoch i Rzymu! W tym ostatnim tak charakterystycznie starożytność styka się z chwilą dzisiejszą. Najpiękniejsze pamiątki pogaństwa stają tuż obok najwspanialszych pomników chrześcijańskiego świata. Wszystko, do czego wznosi się duch myślącego człowieka, czego pragnie serce, które wierzy i kocha, jak gdyby w wielkiem muzeum świata i stuleci, mieści się opasane murami Rzymu, w tej prawdziwej stolicy świata. To też nikt nie wyjedzie z niej nie znalazłszy tego, czego pragnie. Religijne uczucia człowieka zaspokaja się widokiem największych relikwij i miejsc, na których spełniły się wielkie fakta z dziejów chrześcijańskiego kościoła. Około grobu św. Piotra, widziałem ludzi modlących się z żarliwością uczucia i wiary, przypominającej opisy najodleglejszych wieków naszej ery, a widok katakumb pierwszych chrześcijan z grobami męczenników, widok ołtarzy, mogił i mauzoleów, przenosi ludzi silnie wierzących, jak gdyby do przedsionka innego świata. — Uczeni, znajdują w bibliotece Watykanu najbogatszy zbiór rękopismów, artyści, mnóstwo wzorów w arcydziełach pędzla i dłuta, architekci widzą wspaniałe budowle staro- i nowożytne, a wreszcie każdy poważnie myślący człowiek, wśród wielkich Rzymu pamiątek, doświadcza zdumienia na widok ich bogactwa i wielkości, a co nadewszystko, jeżeli umie się w nie wpatrzeć i wniknąć w ich znaczenie, usłyszy słabe tętno głosu, którym dawno minione stulecia ze zwalisk i ruin przemawiają do dzisiejszych pokoleń. Jak w czarownem marzeniu staną mu przed oczami obrazy starorzymskich obywateli, stawiających stokroć wyżej miłość Ojczyzny nad prywatne dobro i napełni się serce duchem prawdziwej wolności i poświęcenia, który tak świetnie wypełnia karty starego świata. Nikt więc nie może żałować podróży do Rzymu. Wjeżdża się w jego bramy z sercem bijącem z ciekawości, wyjeżdża się z spokojem i za dumą, bo myśl człowieka wypełnia tysiące głębokich wrażeń, których wspomnienie pozostanie na zawsze.

*Dr. Gustaw Roszkowski.*

ko, Tomasz Galin, zawiadomił sędziego śledczego o tem, że ma dokładną bezpośrednią wiadomość, iż zwłoki, podane jako zwłoki Estery, są właściwie ciałem dziewczyny przynależnej do Tecsö, a ostatniemi czasy mieszkającej w Marmaros Sziget, nazwiskiem Flora Gavil. Zachorowawszy w Marmaros Sziget, kazała odwieźć się do mieszkającego daleko od miasta wuja swego, rybaka Jana Gavrila i w jego domu w pięć dni później umarła. Tomasz Galin śledził tę rzecz, odszukał grób, w którym została pochowana, znalazł takowy jednak pustym: trumna i zwłoki znikły. Podaje, że dlatego rozkopał grób, ponieważ w trzy dni po pogrzebie Flory robotnicy donieśli mu, że widzieli w nocy trzech ludzi, którzy po półtoragodzinnej tamże bytności unieśli jakiś przedmiot, którego w ciemności rozpoznać nie było można, ale prawdopodobnie była to trumna.

Zaznaczyć też trzeba ważną okoliczność, że oskarżeni dotychczas pozostają w mniemaniu, jakoby oprócz zeznań Maurycego Schwarza, nie było przeciw nim żadnych dowodów ani poszlak, nie wiedzą też, że skrwawione suknie ofiary znajdują się w rękach sądu. Po okazaniu im tych sukień spodziewa się sąd wielkiego rezultatu, albowiem oskarżeni mogą powziąć mniemanie, że także i zwłoki Estery zostały już znalezione. Rybak Szmilowicz zeznał niedawno, że obce zwłoki przywiózł z Szent Maron na wozie Marcina Grossa aż do Györöcs i tam dopiero do tratwy przywiązał.

Suknie Estery dała mu w Tisza Eszlar jakaś nieznana żydówka, a w Ancsel Vogel przyrzekł mu za przewiezienie zwłok 500 złr.

Prezydent sądu w Nyiregyhaza złożył rządowi obszerną relację, w której donosi o rozpoczęciu szczegółowego śledztwa w dniu 31. lipca.

**Suchotami** zarazić się można przez oddechanie. Dowiódł tego Giboux, zamykając króliki młode, pochodzące z jednego i tego samego lęgu, w dwie skrzynie, do których wprowadzał przez trzy miesiące codziennie 20—25 litrów powietrza wydechanego przez suchotników, przyczem powietrze wprowadzane do jednej skrzyni było filtrowane przez bawełnę. Króliki, znajdujące się w tej ostatniej skrzyni, pozostały zdrowe, pierwsze zaś straciły apetyt i chudły w oczach. Przy sekcji skonstatowano u nich tuberkuły w płucach.

## Notatki artystyczne, literackie i naukowe

**Teatr letni.** Dziś w poniedziałek dnia 7. sierpnia przedstawienia nie ma.

* Jutro we wtorek dnia 8. sierpnia ósme wielkie magiczne przedstawienie znanego polskiego magika p. A Siedleckiego z zupełnie nowym odmiennym programem.

**Tygodnik ilustrowany** warszawski, pismo od 23 lat wydawane przez firmę warszawską J. Unger i od samego założenia redagowane dotąd przez znanego tłumacza Göthego, L. Jenikego, przechodzi obecnie na własność spółki, złożonej z firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa, dotychczasowego redaktora L. Jenikego i prof. uniwersytetu warsz. A. Pawińskiego.

**Hospodar i Promyszlennyk** pismo wydawane przez Apollona Nyczaja, znanego z niedawnego procesu, wychodzić będzie dalej.

**W miesięczniku rosyjskim** „*Wiestnik Jewropy*" ukazał się przekład noweli Bolesława Prusa pt. „Poeta i życie".

## Ruch stowarzyszeń.

**Sprawozdanie kasowe** Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczekspedientów i pocztexpedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc lipiec 1882.

| Wyszczególnienie | Winien złr. | Ma złr. |
|---|---|---|
| 1 Udziały członków | 10000·57 | 490·65 |
| 2 Pożyczki na skrypta i weksle | 4075·82 | 14809·32 |
| 3 Procenta | 488·52 | |
| 4 Fundusz rezerwowy | 1992 | |
| 5 Koszta administracji | 687·48 | 531·16 |
| 6 Zysk z r. 1881 | 14·46 | |
| 7 Zaległe procenta z r. 1881 | 240·94 | 489·45 |
| 8 Fundusz pensyjny | 11 | |
| 9 Lokacja własna | | 500 |
| 10 Zaliczka na fundusz pensyjny | | 821·77 |
| 11 Zaliczka na koszta procesowe | | 157·84 |
| 12 Gotówka z końcem lipca br. | | 710·60 |
| Razem | 18510·79 | 18510·79 |

Ogólny przychód kasowy zł. 18510·79
„ rozchód „ 18510·79
„ obrót „ 37021·58

Rohatyn 5. sierpnia 1882.

*Izydor Kowalewski* prezes.
*Marja Wysocka* rachmistrz.

## Rolnictwo przemysł i handel.

**Wystawa przemyska.** Dowiadujemy się, iż komitet wystawy przemyskiej stara się, by nietylko wystawa na czas otwartą została, lecz zarazem by i podczas wystawy wszystko w największym się odbyło porządku. Lepiej poinformowani wystawcy którzy nietylko w krajowych, ale i zagranicznych wystawach udział brali, przyznają, iż komitet wystawy przemyskiej odznacza się taką gorliwością i sprężystością, jaką prawie żaden z komitetów wystaw w kraju odbytych, się nie wyszczególniał, to daje gwarancję, że wystawa przemyska świetnie się udać musi.

**Lwów** 4 sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. —·— do —·—, pszenica biała 9·50 do 10·70, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 6·—, jęczmień browarny —·— do 5·40, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 6·10 do 6·70, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

**Zegluga na Dniestrze** za kordonem zyskała znowu nowy statek płaskodenny, pod nazwą „Siostra," zastósowany do własności tej rzeki. Przed kilku dniami przybył ten statek z Gałaczu do Odesy, zkąd pójdzie w górę Dniestru. I ten nowy statek, jak i pierwszy płaskodenny, pod nazwą „Brat," należą do „rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu." Statki te holują za sobą po cztery do sześciu kryp, wiozących różne towary — zwykle sól; dochodzą do Sorok, do Mohylewa, gdzie ładują na krypy zboże i płyną w dół rzeki.

Komisja inżynierów w liczbie 12, wysłana przez rząd jeszcze w maju, wymierzyła obecnie głębiny Dniestru od Mohylewa, a nawet nieco wyżej do Sorok. Obecnie robią się pomiary między Sorokami i Dubossarami.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 7. sierpnia.

Niepokój i oburzenie, wywołane w Tryeście przez zamach z dnia 2. bm., manifestują się podobno dotąd w sposób bardzo energiczny. Ażeby zapobiedz dalszym rozruchom, policja zamknąć musiała wiele lokalów, z których dały się słyszeć głosy nieprzyjazne państwu. Na Starem mieście obrzucono publiczność kamieniami, była więc rozwścieklona i tylko z wielką trudnością udało się ją powstrzymać od wyłamania drzwi synagogi, dokąd schronili się podobno insultanci. Na Via nuova wśród odgrażań na irredentystów zdarto szyld dziennika *Independente* i zabierano się do zburzenia drukarni. Konsulat włoski, któremu ludność Tryestu zapomnieć nie może, że w dniu otwarcia wystawy nie wywiesił flagi swego państwa, aczkolwiek uczyniły to wszystkie inne konsulaty, udało się policji ochronić od napaści tylko przez zaciągnięcie bardzo silnej straży koło zabudowania konsulatu. Usposobienie ludności jest w ogóle bardzo wzburzone, a oliwy do tego ognia dolało wstrzymanie się siedmnastu radców miejskich, należących do skrajnej lewicy, od udziału w posiedzeniu rady, na którem tryesteńska rada miejska miała zamanifestować oburzenie swoje z powodu zamachu. O tym postępku tych kilkunastu radców pisze *Presse*: „To — że się łagodnie wyrazimy — uznanie bezprawnego czynu przez irredentystów rady miejskiej, uderza krwią do głowy każdemu patrjocie. Wie się teraz, gdzie szukać punktu „ciężkości... i wiadomo już oraz, że właściwie owo pospólstwo w kapeluszach jedwabnych powinno być pociągnięte pierwsze do odpowiedzialności."

Przy uzupełniającym wyborze poselskim do sejmu szląskiego — obok ks. Karola Findyńskiego kandyduje także centralista Panek, mielnik i piwowar z Frydku.

*Polit. Corr.* pisze: Awantura tisza-eszlarska zajmuje bardziej opinję publiczną, niż na to ze wszechmiar zasługiwaćby powinna. Zaprawdę, wstydzić się należy, że sprawa ta, mogąca być co najwięcej traktowaną jako casus kryminalny, już od kilku miesięcy zajmuje większą część dziennikarstwa, i że nasi ultrasy nie wzdrygają się, korzystając z tego wypadku, propagować w sposób fanatyczny nienawiść religijną, utrzymywać umysły w ciągłem wzburzeniu i spekulować na najgrubsze namiętności ciemnych tłumów. Z wszelką słusznością przypuszczać było można, że energiczne wyjaśnienia prezydenta ministrów węg. położyły raz na zawsze kres podburzaniom antisemickim; szczwacze jednak widząc w tej sprawie swój interes, ani myślą spocząć, lecz występują z każdym dniem coraz zuchwalej i z coraz większem barbarzyństwem, tak że cud to prawdziwy, że się skutki tego podjudzania nie manifestują w czynnych ekscesach. Możliwą jest zresztą rzecza, że zdrowy zmysł ludności sam się w końcu sprzeciwi owej przesadzie i że na niczem się skończy agitacja przedsięwzięta z tak wielkim zachodem. Ubolewać tylko należy, że podczas sądowych poszukiwań w tej sprawie nie miała jedynie kompetentna strona tyle taktu, ażeby zapobiedz z góry bezustannym podejrzywaniom i insynuacjom."

Przesilenie ministerjalne we Francji trwa dotąd. Dokuczyło ono już jak dalece Grevyemu, że i on podobno nosi się także z zamiarem ustąpienia z prezydentury. Kombinacyj co do składu nowego ministerstwa jest niezbyt wiele, ale i nad temi zastanawiać się nie warto. Ponieważ jednak ma między inny innymi także Brisson wezwany być do utworzenia gabinetu, który, mówiąc nawiasowo, do tego nie ma wcale ochoty, nie od rzeczy będzie, gdy zamieścimy tu obraz obecnego położenia Francji, który podał w ostatnich dniach *Siecle*, przezeń inspirowany. Oto co pisze ten dziennik: „I jakież polityki zagranicznej jąć się można w imieniu narodu, którego umysł straszy jeszcze ciągle stare wspomnienie klęski wojennej, który przy każdych wyborach pyta swych kandydatów, czy są za wojną czy pokojem, a który wszystkie stronnictwa utwierdzają nadto w tej manji pokojowej. Oskarżają o to Izbę i my sami oskarżaliśmy ją w chwili złego humoru; ależ Izba odzwierciedla tylko aż nadto wiernie kraj cały, więc czyż można poczytywać jej to za zbrodnię? Jeżeli po wszystkie czasy trudną była sztuka rządzenia ludźmi, o ileż trudniej kierować losami narodu obecnie, w tem przerażającem zamieszaniu, w jakie ląd stary wtrąciły ostatnie lat dwadzieścia! Równowaga europejska nie istnieje już więcej. Każdy naród ma w gruncie rzeczy inną formę rządu. Wszystkie rasy rozkiełzały się przeciwko sobie żądając nowych zmian swych posiadłości i nowego ugrupowania. Ażeby się wydobyć z tego chaosu, potrzebna jest albo wszechwładza Bismarka, mającego za sobą zwycięzką armję i serwilistyczny parlament, albo silne faktycznie stanowisko Disraelego lub Gladstona, mającego obronę w morzu przeciwko wszelkiej inwazji, we flotach przeciwko wszelkiej napaści na kolonje, a ostatecznie w Izbach, wyszłych z cenzusu, obronę przeciwko bezmyślności mas ciemnych. Niestety, my nie mieszkamy na wyspie i nie mamy ani Bismarka, a co jeszcze więcej warte, potrójnie zwycięzkiej armji; musimy się natomiast liczyć z naiwnością powszechnego głosowania, z narodem, którego stanu umysłowego niespodziewane nieszczęście wprawdzie nie ugodziło śmiertelnie, ale przecież na długo sparaliżowało. My musimy się liczyć z polityczną zawieruchą, która jest jeszcze za gwałtowną, ażeby mógł ją uspokoić patrjotyzm, a co jeszcze smutniejsze niż wszystko inne, z armją i flotą, które od dwunastu lat czekają na ostateczną reorganizację. Ach, czemuż nie zaczęliśmy od tego?"

Z Paryża donoszą, że zwołana przez Lessepsa rada administracyjna towarzystwa kanału Suezkiego przyjęła uchwałę, że wicekról zmieniać nie może określań, pod jakiemi udzieloną została koncesja na kanał Suezki; posiadacze koncesji zgodzili się byli kontraktowo na neutralność kanału i towarzystwo musi się starać utrzymać w całej mocy to zobowiązanie. Protestuje ono więc w skutek tego przeciwko wszelkiej działalności militarnej na kanale i przyłącza się do protestu Lessepsa, wyrażając mu zarazem wdzięczność za dotychczasowe jego zabiegi w sprawie kanału Suezkiego.

„Biuro Reutera" donosi, że dnia 5. tm. o godzinie 5. wieczór zaatakowali Anglicy przednią straż Arabiego paszy koło Ramleh pomiędzy kanałem Mahmudieh i koleją, prowadzącą do Kairu, otaczając nieprzyjaciela z trzech stron. Rozpoczęła się wcale znaczna utarczka, która w czasie wysłania telegramu (o godzinie 8) jeszcze trwała. Według tejże samej wiadomości, miał Arabi wysłać 14 parlamentarzy do obozu angielskiego; rozmowa ich jednak z dowódcą angielskim nie przyniosła żadnego rezultatu.

Według zapewnień z Aleksandrji, miały wojska Arabiego przerwać kanał, prowadzący słodką wodę, pomiędzy Suezem a Izmaiła.

Lesseps miał się wyrazić, że Anglicy zająć będą mogli Port Said tylko po jego i jego syna trupie.

Służalczy patrjotyzm milutinowskich diejatielej, już przez to samo, iż nie jest szczerym patrjotyzmem, nie może okazać się inaczej, jak tylko w sposób głupi, i nędzny i komiczny zarazem —a w dodatku zawsze obrażającym uczucia mieszkańców kraju rabowanego i ogłupianego przez nich: Donosiliśmy niedawno o nędznym pomyśle czynowników komisarzy włościańskich w Warszawie, przezwania jednej ze wsi niedaleko tej stolicy polskiej, Skobelewką. Pozazdrościli dowcipu tego diejatiele na Litwie, i ażeby się nie dać przeforsować kolegom swym nad Wisłą w carskim patrjotyzmie, już nie wieś, ale całe miasto projektują przechrzcić na miano białego generała, co tak niefortunnie zakończył swe życie. Oto co czytamy w tym względzie w *Kurjerze* warszawskim: „Z Mińska piszą do *Strany*, że rząd miejski w celu uczczenia pamięci Skobelewa, byłego obywatela miasta Mińska, zamierza jakoby starać się o pozwolenie: 1) przemianowania miasta Mińska na Mińsk-Skobelew, 2) nazwania ulicy, przy której mieszkał Skobelew, Skobelewską i zakupna domu, w którym mieszkał, aby w nim założyć „szkołę Skobelewa wyłącznie dla dzieci żołnierzy, 3) postawienia pomnika Skobelewa w ogrodzie miejskim. Prócz tego w całej gubernii mińskiej zbierają składki na stypendjum imienia Skobelewa.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

**Tryest** 7. sierpnia. Wczoraj odbyła się tu intronizacja biskupa Glawiny. Sam biskup, tudzież wiceburmistrz i inne znakomitsze osoby otrzymały były listy z groźbami, by do tej uroczystości nie dopuścili udziału towarzystwa weteranów wojskowych. Mimo to odbyło się wszystko w porządku i przy udziale tego towarzystwa.

**Paryż** 7. sierpnia. Duclerc otrzymał polecenie utworzenia gabinetu ze wszystkich stronnictw li do zarządu. Jutro nowy gabinet ma wystąpić przed Izbami.

**Rzym** 7. sierpnia. W Trypolidzie wybuchły rozruchy. Ludność europejska uciekła z miasta i schroniła się na statek „Corsica".

Król Humbert wyprawił do cesarza austr. w Ischl telegram, w którym wyraża potępienie zamachu tryesteńskiego.

**Cetynja** 7. sierpnia. Ks. Nikita i wojewoda Plamenac wybierają się do Petersburga.

**Belgrad** 7. sierpnia. Król Milan przybędzie we czwartek do Wiednia.

**Petersburg** 7 sierpnia. Ambasador Nelidow otrzymał polecenie od cara, aby Austrji i Niemcom złożył przyrzeczenie dalszego porozumienia na wypadek rozpuszczenia konferencji.

**Stambuł** 6. sierpnia. Wczorajsze posiedzenie skończyło się prawie bez rezultatu. Wsiadanie wojsk tureckich na statki trwa dalej.

## Telegramy biura koresp.

**Serajewo** 7. sierpnia. Minister skarbu Kallay przyjmował wczoraj deputację mahomedan. Przodownik jej beg Kapetanowicz wyraził uczucia wierności dla cesarza. Minister odpowiedział, że jest życzeniem cesarza, aby religja mahomedańska wszechstronnie była poszanowaną. Deputacja oddaliła się, wznosząc okrzyki „Żywio!"

**Londyn** 7. sierpnia. Urzędownie donoszą z Aleksandrji: W skutek doniesień ludności miejscowej, że Arabi pasza zamierza cofnąć się do Damanhur, zarządzono rekonesans. Ze strony angielskiej padł jeden porucznik i jeden żołnierz, a 7 jest rannych. W brygadzie marynarskiej było 2 zabitych i 22 rannych.

**Londyn** 6. sierpnia. *Reuter Off.* donosi z Aleksandrji: Anglicy zrobili wczoraj pomyślny rekonesans dla wybadania sił nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel liczy 4 bataljony piechoty, 4 oddziały jazdy i kilka dział, które artylerja angielska zdemontowała. Wielu rannych i jeńców wpadło do rąk Anglików.

**Paryż** 7. sierpnia. *Corr. Havas* donosi ze Stambułu: Na wczorajszej konferencji lord Dufferin imieniem Anglji, zgodził się w zasadzie na zbiorową ochronę kanału suezkiego. Noailles zastrzegł sobie, zapatrywanie Francji wyrazić później. Inne mocarstwa wraz z Turcją zgodziły się na oświadczenie Anglji z tą zmianą, że chodzi tylko o prowizoryczną ochronę kanału.

### Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 5. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 321 50 — 324 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 172·— — 175·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99 75 — 100·75, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 91 50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·75 — 100 75, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 87 35 — 88 50, Banku hip. gal. 6%, 101 80 — 102 80, Banku hip. gal 5%, 98 75 — 99 75 Banku hip. gal. z 5% prem 100·75 — 101·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6%, 101 50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5%, 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5%, 99·25 — 100·25. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101 — — 102 50, Losy miasta Krakowa 19·25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·66 Dukat cesarski 5 57 — 5·67, Napoleondor 9·51 — 9·61, Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58 40 — 59 30, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

**Wiedeń** 7. sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 316 80, Anglo-Austr. 121 50, Akcje banku Union 122·90, Kolej Karola Lud. —·—, Połudn 140 70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·54½, Rubel papier. 1 20 Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** 5. sierpnia godzina 1 minut 40. Losy kredytowe 177·75, Węg. akcje kredyt. 321 75, Akcje anglo-austr. 121·75, Akcje banku Union 128 —, Akcje kred. Karola Ludwika 322 50, Akcje kolei północnej 270 —, Akcje kolei południowej 140 50, Akcje kolei Alföldzkiej 175 25, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173 —, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164 —, Wiedeńskie losy 125 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy 110·70, Losy tureckie 23 75, Węgierska renta 119 85, Akcje banku związkowego 118·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19 Węgierskie losy 120 50 Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone.

**Wiedeń** 5. sierpnia godzina 5 minut 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 77 05, w srebrze 77 80, Renta w złocie 95·40, Losy pożyczki z roku 1860 131 —, Akcje banku wiedeńskiego 824 —, kredytowego 317 25, Londyn 120·10, Srebro —·—, Napoleondor 9 54½, Dukat ces. men. 5 66, 100 marek niemieckich 58·75.

**Paryż** 5% Renta 81 50.

**Berlin** 5 sierpnia godzina 5 minut 20. Rosyjskie banknoty 205·75, Akcje kredytowe 540 50, Lombardy 240 —, Galicyjskie 137 80, Kolei Rumuńskiej 60·60, Austrjackie banknoty 170 70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Nafta.** Wiedeń 5 sierpnia: 15·— do 15·25. Brema: 6 85 do —·—. Hamburg: 6·80, na lipiec 6 80, na sierpień wrzesień 7·25. Antwerpia: na lipiec 17½ Nowy York: 7. Filadelfja. 6⅞.

**Telegramy zbożowe** z dnia 5. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·60 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32 50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·75 do 10·75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 212·10 m., żyto —·— m., spirytus loco 51 60 m., olej rzepakowy 59 30 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62 50 fr., olej rzepakowy 73 25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. sierpnia.

HOTEL LANGA. H. Löwenthal i Michl z Wiednia, B. Długoszewski z Doliny, A. Juzyczyński z Przemyśla, L. Szalay z Budapesztu, M. Guillaunere z Rumunji.

HOTEL ZORZA. T. hr. Dzieduszycki z Wiednia, L. Strauss z Frankfurtu, F. Hermann z Oedenburga, Rafałowicz z Odessy, K. Żywicki z Tarnopola, J. Kellerman z Kańczugi, C. Kozłowiecki z Majdanu, S. Zakrzewski z Zuchowa, K. Szeliski z Chodaczkowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Coghen z Buska, W. Pawłowski z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. J. Garthler de Blumenfeld z Brzeżan, A. Rylski z Orelca, A. Fanta z Czech, P. Henigsberg z Zaleszczyk, F. Ostrowski z Bohatkowic, A. K. Janocha z Obertyna.

HOTEL LAZARUSA. J. Wolf i M. Reisner z Przemyśla, Z. Przybylski z Uhlemowa, H. Weis z Tyśmienicy, O. Schlesinger z Brodów, J. Lichtig z Tarnopola.

## Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 5 min. 55 rano i o godz. 6. min. 45 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

Czy byłem zachmurzony i czy niepatrzyłem — to tego sobie nie przypominam, a gdyby i tak było, to niepojmuję, dlaczego bym miał tak postąpić z wielkiej radości — której nieosiągnąłem — owszem najcięższe cierpienia mną miotają, a zatem być może, że wyraz twarzy był znękany. Na kolanach Cię błagam! odpowiedz listownie na moje wyzwanie na które przeszło 3 miesięcy już wyczekuję — co jest powodem mego bolu. Dla obopólnej pewności, proszę Cię najusilniej — oznacz czas, kiedy Cię mam czekać w tem samem miejscu — gdzie Ci się zdawało, że niepatrzyłem, a jeżeli się przejdzież tam i napowrót — natenczas będę przekonany, że to Ty najdroższa jesteś — a w tem samem miejscu — po odejściu mojem znajdziesz zapytanie...



**Gogo!** Od czasu Twego przejazdu, nie otrzymałem ani słówka od Ciebie. Nie wiem co to ma znaczyć — Czego byś tak prędko zmieniła Twoje postanowienia? Niemając innego sposobu, obrałem tę drogę, aby Ci przypomnąć — obietnicę. — Po tem wezwaniu czekam jeszcze tydzień — co później nastąpi, ciężyć będzie na Twojem sumieniu. 2295 2—3



Listy? — nie dochodzą. przyjść? — nieprzyjmują — spotkać trudno — lecz jeżli masz współczucie dla mnie? — to nwolń się na chwilę i przybądź o 11 rano 10/8 t. m. — gdzie miałem szczęście Twą ukochaną rączkę ucałować — nie lękaj się niczego — wysłuchaj mej prośby raz tylko! — a wtenczas co rozkażesz uczynię aby Ci w niczem nierobić przykrości nie będzie mi nic trudnego — ale jeżli nie przyjdziesz? — to powoli dalej w śmiertelnej tęsknocie konać będzie; wiecznie Twój.... (wtenczas moja twarz się rozjaśni i uśmiech zmartwych wstanie). „Gogo."



# OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę dnia 27. Sierpnia b. r. o godz. 12. w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 20 Sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 27. Lipca 1882 r. 2300 1 3

**DYREKCJA**

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

**W KRAKOWIE**



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubrzewicza.